DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

Dla wychodźców we Francyi ustalilismy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 97. Wtorek dnia 27. kwietnia **1869**. — Peregryna W. (rzym.) — Arystarcha Ap. (grec.) **Rok III.**

Lwów, dnia 26. kwietnia.

Głosy wiedeńskich dzienników o opuszczeniu rady państwa przez naszą delegacyę przy uchwaleniu ustawy szkolnej, bardzo są dla nas pouczające.

Jedna tylko „Debatte“ w obec faktu tego zachowała należyty spokój, i choć kroku delegacyi naszej nie pochwala, kończy jednak artykuł swój następującemi słowy:

„Dla rady państwa zaś i dla rządu zajście to powinno być upomnieniem, by w obec autonomicznych dążeń Galicyi nie zachowywać stanowiska zupełnie odmownego. Odmówienie nawet najsprawiedliwszych żądań mogłoby kraj sprowadzić z legalnego gruntu, na którym dotąd stał trwale, a reprezentantów Galicyi nakłonić do tego, by się przyłączyli do czeskiej opozycyi..“

Inaczej „Wanderer“. Konstatuje najprzód, że prawdziwie polityczne postanowienie przez rząd w stosownym czasie powzięte, byłoby zapobiegło temu zdarzeniu — w dalszym ciągu jednak występuje przeciw wystąpieniu Polaków. „Gdyby Polacy — powiada — gdy odrzucono zupełnie ich żądania zawarte w rezolucyi, wystąpili byli z rady państwa, można by to nietylko wytłumaczyć, ale i usprawiedliwić; że jednak przy uchwaleniu ustawy, do której podstawy dane są w zasadniczych ustawach państwa, przez nich uznanych, ustawy, którą sami jako postęp w każdym kierunku uznać muszą, a której w czasie całego stadyum przedwstępnych obrad tak w ministerstwie jak i w wydziale zasadniczego nie stawiali oporu, teraz nagle stawiają opór, to w obec takiego postępowania ubolewanie tylko nasze wyrazić możemy.“ Myli się „Wanderer“, jakoby Polacy w obradach komisyjnych nie byli ustawie tej się sprzeciwiali — orzeciwnie stawiali poprawki, które zawsze były odrzucane. Że zaś ustawa cała, jak okazał Sawczyński, mimo przeciwnych twierdzeń Hasnera, sprzeciwia się §. 11 lit. i. ustawy o reprezentacyi państwa, bo orzeka nietylko o zasadach nauczania, ale i o szczegółach, że dalej uchwalenie tej ustawy przesądza żądaniom zawartym w rezolucyi, przeto posłowie nasi, jak już dawniej donosiliśmy, w uchwaleniu ustawy tej bezwarunkowo nie mogli brać udziału. Zupełną jednak słuszność przyznajemy twierdzeniu „Wanderera“, że byłoby o wiele stosowniej, gdyby delegaci nasi byli po odrzuceniu ich żądań w wydziale, zupełnie wyszli z rady państwa. Usunięcie się od obrad nad jednym tylko przedmiotem, a pozostanie mimo to w radzie państwa, było krokiem połowicznym, którego nikt za wystarczający nie uzna, a który pewno nie zaimponuje przeciwnikowi.

„N. W. Tagblatt“ pismo, które nieraz przychylnie o naszej sprawie się wyrażało, twierdzi, że wyjście Polaków z rady państwa nie będzie dla nas korzystnem. Chociażby — powiada organ ten — Polakom w połączeniu z Słoweńcami i Tyrolczykami udało się sprowadzić wielkie przesilenie, cóżby się stało? Przyszłaby może federacya, ale utraconoby ustawy zasadnicze, a „federacya ta nie byłaby czem innem, jak tylko absolutyzmem w siedmnastu różnych postaciach, urządzonym według stosunków każdej prowincyi, ale wszędzie idącym do tego samego celu: reakcyi, ucisku i niewoli.“ Zkąd jednak „N. W. Tagblatt“ czerpie tę pewność, że federacya szłaby w tym kierunku absolutystycznym, że służyłaby reakcyi—nie wiemy. Bo że pp. Greuter i Giovanelli trzymają także z federalistycznem stronnictwem, to nie dowodzi jeszcze, żeby stronnictwo całe przejęte było takiem samem wstecznictwem. Słusznie — powiada „Tagblatt“ — że posłowie, którzy radę państwa opuścili, mają wszelkie powody po temu, by życzyć sobie istnienia silnej Austryi, chociaż niech organ ten nie mniema, żebyśmy we własne nasze siły mieli zwątpić; ale właśnie dlatego, że chcemy silnej Austryi, nie możemy przykładać ręki do uchwalania ustaw, które pojedynczym składowym częściom monarchii odejmują możność normalnego, swobodnego rozwoju. Wreszcie złote są słowa „Tagblattu“: „Gdyby Polacy przynajmniej byli zachowali konsekwencyę tę co Czesi, można by zrozumieć ich postępowanie.“ Brak konsekwencyi, ciągłe wahanie się, energia w użyciu półśrodków a zupełne niedołęstwo tam, gdzie chodzi o krok stanowczy, to śmiertelne grzechy delegacyi naszej i stronnictwa, z którego wyszła.

Stara „Presse“ zaczyna artykuł sprawie tej poświęcony od okrzyku boleści: „Do tego więc musiało przyjść!“ a dalej pisze: „Polacy, którzy się zachowali z największem umiarkowaniem, oświadczyli po prostu, że w obradach nie mogą brać udziału, a to „dla zachowania swego konstytucyjnego stanowiska.“ Odkądże to Polacy stali się stróżami naszej konstytucyi? Przy innych sposobnościach nie widzieliśmy, by im tak bardzo o tę konstytucyę chodziło, a teraz w wypadku specyalnym, o który chodzi, oni sami — i to prawie równocześnie z odrzuceniem galicyjskiej rezolucyi w konstytucyjnym wydziale, przypomnieli sobie, że konstytucya jest w niebezpieczeństwie.“ Zarzut to niedorzeczny. Bo skoro wykazano, że przedłożenie projektu ustawy szkolnej sprzeciwia się §. 11. lit. i. ust. konstytucyjnej, to polscy delegaci, choć w innych punktach chcieliby mieć tę konstytucyę zmienioną, mieli wszelkie prawo, powołać się na te prawa, które nawet ta tak bardzo dla nas niekorzystna ustawa, nam przyznała i stanąć w obronie tych praw. Ale powyższe słowa „Pressy“, która twierdzi, że Polakom nie chodziło o konstytucyę, dowodzą najlepiej, jak nic nie pomogą zapewnienia, że stoimy na konstytucyjnem stanowisku, i jak najlepiej było od razu przyjąć stanowisko jedynie nam właściwe — t. j. to, które zajęli Czesi.

Najzacieklej jednak wyraża się „N. fr. Presse.“ Spodziewamy się, że delegaci nasi pilnie artykuł jej przestudyują. „Polacy posłowie — powiada „Presse“ — ponieważ oni w pierwszym rzędzie są za to odpowiedzialni, rozprószyli przez to, jak się spodziewamy, ostatnie iluzye, jakie jeszcze mieć mogła partya konstytucyjna w sympatycznem do nich uprzedzeniu...... Chcą oni radę państwa uczynić niemożliwą, teroryzować izbę; oni, ułamek całości, chcą obalić konstytucyjny ustrój państwa — dobrze więc, i z naszej strony ustają wszelkie transakcye. Oni, dla których ta tak ciężko porodzona konstytucya w interesie sejmów (?) została zmieniona, chcą teraz zniszczyć to dzieło — dobrze więc, niech rozważą, czy nie mamy już żadnych środków obrony, i powiedzmy otwarcie, bo tu nie ma co dyplomatyzować — żadnych środków represyi.“

Zapewne, szanowni redaktorowie nowej, wolnej „Pressy“! centralistyczna koterya ma w ręku środki repre[illegible]! Wszak macie bagnety, na których sprawien[illegible] [illegible] i płacimy podatki, macie całą armię urzędn[illegible] [illegible]kucyami kierować będą, macie prawo z[illegible] [illegible]nu wyjątkowego itp. Ale przypominamy tak[illegible] ze tych sa[illegible]ych środków użyliście przeciw Węgrom, i nic nie pomogły, a przeciwnie po ich użyciu przyznaliście więcej Węgrom, niżbyście pierwej byli przyznali — przypominamy, że tych[illegible] [illegible]ych środków używacie przeciw Czechom, a opozycya Czechów nie upadła, a przeciwnie wzmaga się i sił coraz więcej nabiera. Więc możecie spróbować represyjnych środków, a zobaczymy, kto lepiej na tem wyjdzie.

„Dalej powiada „Neue freie Presse“, że można teraz śmiało spróbować zarządzić nowe wybory do galicyjskiego sejmu, i spodziewa się, że z tych wyborów inna wyjdzie reprezentacya. Tak jest — i my się tego spodziewamy. Z nowych wyborów wyjdzie inna reprezentacya, t. j. taka, która zrozumie słowa organu wiedeńskiego, że nie ma już transakcyi, i zerwie stanowczo z dzisiejszem ministerstwem i dzisiejszą izbą. A jeżeli może „N. fr. Presse“ liczy na Rusinów, to może się bardzo w tem omylić, bo spodziewać się, że Rusini uznają także, iż od centrałów niemieckich nie mogą się niczego spodziewać, i że jedynie z postępowem polskiem stronnictwem możliwem jest porozumienie.

Na zarzut, że przez wyjście z rady państwa osłabiamy Austryę, a przez osłabienie Austryi kopiemy grób Polsce, nie potrzebujemy obszernie odpowiadać. Powtórzymy tylko, cośmy nieraz powiedzieli, że właśnie centralizm osłabia Austryę, i że z drugiej strony Polacy sami w sobie dość mają siły, i sami w sobie jej szukają.

Wreszcie grozi „N. fr. Presse“, że kolejom żelaznym nie będą udzielone subwencye. Groźba to śmieszna, a dowodząca najlepiej, jaka wartość stronnictwa, którego organ tak przemawia. Nieraz już dla politycznych względów krzywdzono nas pod względem materyalnym — możemy więc i dzisiaj na to być przygotowani, i pewno jeszcze przez to nie zginiemy,

Ale delegatom naszym raz jeszcze przypominamy słowa „N. fr. Presse“, że nie ma już transakcyi, i bardzobyśmy byli radzi, gdyby delegacya zechciała to zrozumieć, i stosownie do tego postąpić. Jak Niemcy nam, tak i my im raz już powiedzmy: Nie ma transakcyi!

Dobra wiara „Pressy“

Stara „Presse“, organ niby to półurzędowy i dyplomatyczny, straciła już wszelką równowagę, a nawet pamięć aktów urzędowych, które przecież jej, jako starej dyplomatce najlepiej znanemi być powinny!

W wieczornem wydaniu nr. 112 z dnia 23. kwietnia 1869 nazywa bezsensem żądanie, wyrażone w „Gazecie Narodowej“, ażeby delegacya ustąpienie z rady państwa umotywowała oświadczeniem, uzasadniającem w obec Europy słuszność żądań naszych, — gdyż mniej praw ma odłam Polski uszczęśliwiony przedlitawską konstytucyą, aniżeli mikołajowski statut organiczny z roku 1832 przyznał bagnetem

Z Paryża.

Zakłady i instytucye emigracyjne. Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu. Konkurs fundowany pod nazwiskiem Juliana Ursyna Niemcewicza. Rocznik towarzystwa z 1go stycznia 1869.

(E) Widząc, że kolumny dziennika waszego są uprzejmie otwartemi dla spraw emigracyjnych, postanowiłem w szeregu artykułów dotknąć głównych tułaczego życia objawów. Dawniej to życie gwarniejszem było, i śmiem powiedzieć — płodniejszem w bezpośrednie dla kraju następstwa. Albowiem polityka jego treść stanowiła; oddziaływać przeto musiała bezzwłocznie, i z pewną namiętnością sobie właściwą, na opinię krajową. Lecz działanie podobne i wpływ jego znalazły swój punkt kulminacyjny w roku 1846, w chwili gdy Polska z rozwoju teorycznego myśli, do praktycznego zastosowania przejść miała. I być inaczej nie mogło; bo emigracyi prócz protestacyi na niesprawiedliwość ojczyźnie wyrządzoną, prócz obowiązku przedstawiania na zewnątrz jej potrzeb i dążeń, przypadły w naturalnym czynności podziale: strzeżenie czystości myśli narodowej i jej rozwój. Kraj pod uciskiem przemocy, pracy tej zbiorowo dopełniać nie jest mocen; zastępuje go więc emigracya, posiłkowana indywidualnemi pracami krajowców.

W tej dziedzinie tułaczego posłannictwa należy się bez zaprzeczenia pierwszeństwo towarzystwu demokratycznemu. Jedność narodowa, powstanie o własnych siłach, uwłaszczenie ludu wiejskiego, zniesienie różnicy między stanami i wyznaniami — oto są zasady, w których szerzeniu towarzystwo niezmordowaną, i pomyślnym wypadkiem ubłogosławioną rozwinęło czynność. To stanowi jego zasługę w narodowych dziejach.

Lecz skoro tylko nie propaganda idei, lecz ich praktyczne zastosowanie stanęło na porządku dziennnym narodowych czynności, naturalnym rzeczy wypadkiem nastąpić musiało podrzędne dla prac emigracyjnych stanowisko. W obecnie zajmującym nas wypadku, jawnem się staje to ogólne prawidło w stosunkach towarzystwa demokratycznego ze spiskiem 1848, który wyszedł z natchnień i dotkryn tow. demokratycznego, a jednak gdy się w czyn, to jest w powstanie miał zamienić, uczuł potrzebę i konieczność stanowczego wyemancypowania się z pod kierunku i zwierzchnictwa emigracyjnej władzy. Krajowi konspiratorowie po razy dwa, to jest w listopadzie 1834, i w listopadzie 1845 wypowiedzieli posłuszeństwo wersalskiej centralizacyi. Nie było to zaś z ich strony ani próżną anarchią, ani objawem jakiejkolwiek nieufności, ale koniecznem uświęceniem tej prawdy — że emigracya nie jest zdolną kierować praktycznemi narodu postanowieniami i czynami.

Od roku 1846 wpływ emigracyi na kraj widocznie słabnąć zaczął, bo teoretyczne szerzenie zasad demokratycznych ustało, a ich praktyczne zastósowanie zacząć się miało; bo teorya ustępowała miejsca wcielaniu się w życie. Dlatego to w latach 1848 i 1863 małoznaczny, prawie niewidomy jest wpływ emigracyi na kraj. I dzisiaj nie ma ona nowych zasad do wyrobienia, praktyczna zaś narodowa polityka jest przed nią jak zwykle prawie zupełnie zamkniętą. Z tego też powodu polityczne towarzystwa na tułactwie istniejące, mało mają znaczenia, a prawie żadnego wpływu. Życie w nich jest niejako sztucznem. Daleki jestem, abym rodakom biorącym udział w tych stowarzyszeniach, przypisywał winę za wypadek w naturze rzeczy leżący. Skonstatowałem tylko fakt, aby uniknąć zarzutu, że pomijam polityczne roboty, a wyłączną zwracam uwagę na instytucye i zakłady emigracyjne.

Tych wpływ jakkolwiek powolny i wybitny, przez to, że jest ciągłym, zasługuje na baczną uwagę. Osobom nawet, w których się koncentruje działanie instytucyj lub zakładów, nadaje ono znaczenie i wpływ na ważniejsze sprawy. Pomijając jednak ten wzgląd, zajmę się samemi instytucyami, w miarę jak wypadek lub czynność jaka baczność publiczności zwróci na jedną z nich. Nie w systematycznym więc porządku, lecz w miarę nadarzającej się potrzeby i sposobności przejdę je w kolejnych przeglądach i sprawozdaniach.

Dlaczego zaczynam dzisiaj od towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, dalszy ciąg dzisiejszej korespondencyi wytłumaczy.

Towarzystwo to zajmuje jedno z ważniejszych miejsc w rzędzie emigracyjnych zakładów. Posiada bibliotekę do 60.000 tomów liczącą; wydało kilka dzieł nie bez znaczenia dla narodowych dziejów; posiada dom, w którym się obecnie bez żadnych kosztów mieści, a który za lat kilkanaście, jako własność żadnemi nie obciążona długami, kilka może do 10.000 franków przynosić będzie. Dom ten będący zapisem jenerała Władysława Zamojskiego, jest jednym z głównych warunków zapewniających trwałość towarzystwu, które na mocy tej własności uznanem zostało przez rząd francuski za zakład użyteczny dla publiczności (établissement d' utilitè publique). Uznanie podobne nie przynosi żadnych materyalnych korzyści; może nawet pod pewnym względem stać się niedogodnem, czyniąc towarzystwo zależnem od francuskiej władzy — niemniej jednak jest wymownym dowodem znaczenia wszelkiej instytucyi, która podobny otrzymuje tytuł; dlatego też jedynie wzmiankowałem szczegół powyższy.

Towarzystwo historyczno-literackie i jego biblioteka, zapisami jenerała Zamojskiego i innych rodaków, ubezpieczoną jest w swem trwaniu i rozwoju. Pomiędzy innemi zasługuje na wzmiankę fundacya pod nazwiskiem Juliana Ursyna Niemcewicza, uczyniona przez jednego z zacnych bogaczów naszych, którego nazwisko, aczkolwiek nikomu nie tajne, zamilczę, aby nie przekroczyć woli bezimiennego datkującego. Zapis jego, na którym dożywocie pozostawionem było Karolowi Niemcewiczowi, synowcowi Juliana, po śmierci tegoż przeszedł na towarzystwo historyczne, z warunkiem użycia całkowitego procentu na konkursa w przedmiocie historyi polskiej. Konkurs co dwa lata ma być naznaczonym, a jego nagroda wynosi franków 1800.

Otóż po śmierci Karola Niemcewicza towarzystwo ogłosiło za przedmiot konkursowej rozprawy: Powody słabości

zdobytemu i pod stopy despoty bezbronnie rzuconemu odłamowi Polski, Królestwem zwanemu.

Wierzę, że podobny, śmiało w oczy rzucony zarzut, wolnomyślnych i o prawach nam nadanych z rozgłosem przechwalających się bürgerministrów, do żywego dotnąć musi! Aleź to nie upoważnia jeszcze starej, sprzymierzonej z nimi dyplomatki, do bronienia złej sprawy fałszami, — a do tego jeszcze takiemi fałszami, które przytoczeniem słów statutu mikołajowskiego najlepiej odeprzeć się dają.

Dla wyjaśnienia rzeczy, przypominamy starej dyplomatce, że artykuł I. statutu organicznego z 14/26. lutego 1832 zapewnia Królestwu odrębny zarząd, zastosowany do miejscowych wymagań, niemniej odrębny kodeks cywilny i karny.

Artykuł XVI. orzeka, że skarb Królestwa, równie jak inne gałęzie administracyi będą odrębnemi od administracyi innych części państwa.

Artykuł XXII. tworzy dla naczelnego zarządu Królestwa, oddzielną radę administracyjną w kraju, artykuł XXIX. zaś oddzielną radę stanu; wedle artykułu XXXII. ma Królestwo swego odrębnego ministra, sekretarza stanu przy osobie monarchy, który kontrasygnuje wszelkie akta urzędowe do spraw Królestwa odnoszące się.

Stosownie do artykułu XXXIV. prowadzono wszelkie sprawy administracyjne i cywilne Królestwa, tylko w polskiej mowie.

Artykuł XXXV. ustanawiał dla Polski odrębne trzy komisye rządowe w Warszawie:

1) spraw wewnętrznych, duchownych i wychowania publicznego;

2) sprawiedliwości;

3) finansów i skarbu.

Artykuł XLII. tworzył rady wojewódzkie, z prawami wedle artykułu LII. wybierania sędziów pierwszej i drugiej instancyi, przedstawiania kandydatów do obsadzenia urzędów, i czuwania nad dobrem i pomyślnością województwa.

Artykuł LXVII. ustanawiał najwyższy trybunał w Warszawie.

Zgromadzenie stanów prowincyonalnych nie miało wprawdzie, jak tylko doradczy głos, — aleź i nasz sejm, jakkolwiek w zasadzie przyznano mu władzę ustawodawczą, nie ma w rzeczywistości innego stanowiska, jak tylko doradczego ciała, gdy ministerstwo przyznaje sobie prawa:

a) Nieprzedkładania uchwał sejmowych do sankcyi monarszej, a zatem wciskania się między czynniki ustawodawcze, wbrew pierwszym elementarnym zasadom konstytucyonalizmu, a nawet

b) wydawania ordonansów, mających zastąpić ustawy krajowe, jeżeli uchwała sejmu przedłożenie rządowe zmienia.

Prawa zaś wysyłania delegacyi do wiedeńskiej rady państwa chętnie zrzekniemy się za przyznanie nam powyżej wyliczonych postanowień mikołajowskiego statutu organicznego, a to z podwójnych względów: bo przedewszystkiem oszczędzimy krajowi wydatku na opędzenie kosztów zupełnie bezpożytecznej reprezentacyi; a powtóre i głównie, bo daleko pewniej uwzględni korona, chociażby tylko przez doradcze ciało sobie przedstawione potrzeby kraju, aniżeli większość rady państwa z naszemi stosunkami i potrzebami nieobznajomiona.

Zresztą prawa odrębnego sejmu krajowego, i brania udziału w reprezentacyi państwowej, jako z ustaw zasadniczych państwa wypływające, z samej natury rzeczy nam jako części składowej państwa nadanemi zostały, — nie stanowią zatem jakiegoś szczególnego, nam nadanego uprawnienia.

Niech zatem każdy bezstronny orzecze, kto plecie bezsensa, czy my twierdząc, że nawet takich praw nie mamy, jakie przyznawał za karę mikołajowski statut organiczny zwyciężonemu Królestwu — czy też stara „Presse", utrzymując, jakoby to twierdzenie bezsensem być miało? — czem tylko zdradza, że albo najważniejsze akta jej nieznanemi są, a pomimo tego pozwala sobie mentorską przywłaszczać powagę — albo też umyślnie fałsze głosi.

P. S.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Tygodnik czeski „Hlasy" zamieszcza artykuł o emigracyi ludu czeskiego do Ameryki i do Rosyi. Codziennie wzmaga się to wychodźtwo, i pozbawia kraj czeski tylu ludzi, jak gdyby co roku wojna pustoszyła ziemie korony św. Wacława. Dzienniki patryotyczne energicznie występują przeciw tej emigracyi, a ludzie znakomici starają się oświecać lud, że takie dobrowolne opuszanie ziemi rodzimej grozi narodowi ostatecznym upadkiem.

Co najsmutniejsza, że emigrują nie rękodzielnicy lub przemysłowcy, jakby tego snadniej spodziewać się można, ale mieszkańcy wiosek, rolnicy. Nietylko ubodzy porzucają tę ziemię, którą ich ojcowie uprawiali, ale także kmiecie, posiadający do 150 morgów gruntu.

Nie porzucają ojczyzny z obojętnością w sercu, ale żegnają r o d z i n n e w i o s k i ze łzami żalu, zanim wyruszą w podróż w bezludne stepy moskiewskie lub na szeroki ocean.

Jako przyczynę tego wychodźtwa uważa organ czeski o g r o m n y p o d a t e k g r u n t o w y, który jest czterykroć większy niż w Prusiech. Emigranci nie szukają w obczyznie bogactw, ale dla tego tylko tam idą, aby na ziemi rodzinnej nie ginąć z głodu. Nie rychlej zaś zmienią się te stosunki, aż naród czeski będzie tak panem swego losu, jak obecnie jest naród węgierski.

Jeżeli tak smutnym jest stan rolnictwa w Czechach, które daleko postąpiły w różnych przemysłowych produkcyach, dzielnie wspomagających rolnictwo — jakże dopiero inne mniej rozwinięte w tym kierunku prowincye, mogą mieć jeszcze nadzieję jakąkolwiek w razie utrzymania obecnego systemu!

W celu ułatwienia organizacyi węgierskiej armii honwedów, będzie utworzoną w Peszcie najwyższa szkoła dywizyjna, aby wyształcić jak najrychlej oficerów i żołnierzy, którzy następnie będą użyci jako instruktorowie w całym kraju.

Organizacya więc dzieli się na cztery peryody. W pierwszym obsadzone zostaną posady komendantów okręgowych; w drugim utworzoną będzie główna dywizyjna szkoła na ośm tygodni nauki, następnie w peryodzie trzecim, utworzone zostaną okręgowe dywizyjne szkoły, w których wykształcą się wszyscy oficerowie i podoficerowie, co trwać będzie najpóźniej do początku października. Wtedy dopiero, mając przygotowane już kadry, powoła rząd węgierski do broni całe bataliony i szwadrony tej 90 tysięcznej armii.

Francya. W przededniu wyborów wydana broszura p. t. „Postęp Francyi pod rządem cesarskim" kończy się temi słowy: „Od szesnastu lat mamy wewnątrz jedność, poprawienie losu mas ludności, na zewnątrz zaś utrzymano to stanowisko, jakie się Francyi należy. Obszar państwa zwiększył się o trzy departamenta, kolonie nasze wzrosły o sześć wspaniałych prowincyj w Kochinchinie, orły cesarskie w tryumfalnym pochodzie ukazały się we wszystkich stronach świata — oto bilans cesarstwa."

Kto przeczytał tytuł i konkluzyę, ten wie, że ma przed sobą publikacyę urzędową, wydaną w celu obałamucenia opinii publicznej; rozrzucając po wnioskach tę broszurę w licznych egzemplarzach, rząd może być pewnym, że wielu poczciwych wieśniaków utwierdzi w lojalnem usposobieniu.

Potrzeba jednak niemałej bezczelności, aby zebrać w zakończeniu broszury takie właśnie pochwały rządu, które są w rzeczywistości tylko bolesną obelgą dla narodu. J e d n o ś ć owa polega tylko na centralizacyi, tłumiącej już w zarodzie wszelkie samodzielne życie prowincyi, na ogromnym ucisku, dotykającym wszelkich objawów ducha publicznego. Bodajby tylko despotyzm napoleoński doprowadził jak najrychlej do zjednoczenia stronnictw jemu przeciwnych!

Poprawienie losu l u d u jest także pustym tylko frazesem. Nie zyskał nic ogół ludności, ale spekulanci giełdowi w kredytowych operacyach, i przedsiębiorcy budowli paryskich zebrali miliony, robotnicy zaś jeszcze w większej zostają zależności, niż dawniej.

Sesya ciała prawodawczego miała być zamkniętą w d. 24. b. m.

Niemcy. Kilka razy już „Nord. Allg. Ztg." rozpoczynała polemikę przeciw Austryi; obecnie nowy powód do tej dziennikarskiej walki dało ogłoszenie depesz poufnych z r. 1866 od ambasadora pruskiego hr. Goltza z Paryża do króla Wilhelma w Nikolsburgu w Morawii. Depesze te rzucają światło na stosunek Francyi do Prus; skoro bowiem po bitwie pod Sadową pruska armia postępowała ku Wiedniowi, nagły taki wzrost potęgi Prus zaniepokoił Francyę, poruszono więc kwestyę regulacyi granic, a mianowicie miała Francya otrzymać Landau, Saarlouis, a może i Luksemburg — jako nagrodę za neutralność.

Ogłoszenie depeszy dotyczącej tej kwestyi, jest bardzo przykrem dla Prus — albowiem okazywałoby się, że Prusy które wypisały na swoim sztandarze z j e d n o c z e n i e N i e m i e c jako hasło bojowe, przecież gotowe byłyby w danym razie odstąpić Francuzom kawałek ziemi niemieckiej.

Organ Bismarka zauważa, że gdyby Prusacy chcieli pomścić się za taką niedyskrecyę, archiwa ministerstwa spraw zewnętrznych dostarczyłyby obfitego materyału.

Podobno „Nord. allg. Ztg." ma tu na myśli układy względem wynagrodzenia Austryi kosztem Bawaryi, przez odstąpienie części północnego bawarskiego terytoryum.

Włochy. Słusznie powątpiewaliśmy o wiarygodności szczegółów o spisku podanym przez półurzędowy organ florencki. Już teraz taż sama „Opinione" donosi, że wiadomość o dwustu palermitańskich bandytach sprowadzonych w celu zamordowania oficerów i urzędników — jest wierutnem kłamstwem.

Medyolańskie jednak dzienniki, którym jako bliższym miejsca wypadków słuszniej zaufać można, — przepełnione są niepokojącemi doniesieniami. Mówią one, że sprzysiężenie w Medyolanie nie jest objawem odosobnionym, lecz zostaje w związku ze spiskami w innych miastach. Oprócz Anglika Nathana aresztowano kilka innych znaczniejszych osób, lecz podobno żaden z naczelników stronnictwa Garibaldego dotychczas nie jest skompromitowanym.

Głoszono także, że rewolucyoniści z Sycylii i Neapolu są sprawcami tych zaburzeń, a niemniej też mówiono o przejęciu własnoręcznych listów Mazziniego.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* N a d z w y c z a j n e p o s i e d z e n i e r a d y m i e j s k i e j odbędzie się dzisiaj dnia 27. kwietnia b. r. o godzinie 6tej wieczór, w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Reklamacye wniesione przeciw spisom przysięgłych z gminy miasta Lwowa dla sądów prasowych. 2) Oznaczenie liczby członków komisyi do ułożenia rocznej listy przysięgłych. Sprawozd. radny p. dr. Madeyski. 3) Wybór komisyi administracyjnej dla spraw kwaterunku c. k. wojska (z 5 członków). 4) Sprawy z ostatniego posiedzenia zaległe. 5) Projekt nowego podziału miasta Lwowa, zmian w nazwach ulic i oliczbowania domów. Sprawozd. radny p. dr. Milleret.

* O c h o t n i c y j e d n o r o c z n i z pułku Kellner odbywają wartę na strażnicy przy placu św. Ducha przez dwadzieścia cztery godzin, t. j. od południa wczoraj do południa dziś. Przybycie na strażnicę oddziału tego, złożonego wyłącznie z młodzieży naszego miasta, zwróciło uwagę powszechną.

Przy tej sposobności musimy ponownie wyrazić, że widok młodzieży p o l s k i e j, służącej w pułku rekrutowanym z Bukowiny, smutne uczucie obudza. Większa część ochotników wstąpiła do tego pułku, k i l k u tylko, jak należało w s z y s t k i m, zaciągnęło się do lwowskiego pułku Martini. Czyliż młodzież nasza straciła ten instynkt narodowej łączności, który skupił 400 ochotników młodzieży peszteńskiej w węgierskim pułku arcyksięcia Józefa? Nie mamy potrzeby, ani prawa domagać się uwzględnienia zasady narodowości w armii, jeżeli Polacy d o b r o w o l n i e zaciągają się do pułków obcych.

* „A n i o k o n i e w i d z i a ł o, a n i u c h o n i e s ł y s z a ł o" jakie rozkosze przygotowane są w niebie dla tych, którzy sobie postępkami swemi na tym padole płaczu, na to zasłużyli. Nie ma się przeto czemu dziwić, że wielu wzdycha tak bardzo do niebie-

---

rządu polskiego w ciągu 18. wieku, a ostateczny termin do nadsyłania prac odpowiednich, na dzień 1. kwietnia b. r. naznaczyło. Gdy w terminie tym nikt do zawodu nie stanął, rada zarządzająca towarzystwa postanowiła przyznać premium najlepszemu z historyi polskiej dziełu, w ciągu dwóch lat ostatnich napisanemu. Tymczasem, acz w spóźnionej porze, nadeszła konkursowa rozprawa pod napisem: „O przyczynach słabości rządu polskiego w ostatnich dwóch wiekach, z ocenieniem krytycznem przykładów historycznych, instytucyj i charakteru narodowego." Zwrócono się więc do ocenienia tej pracy, o której następujące wyjątki, aż nadto dostateczne dadzą wyobrażenie.

Między przyczynami, dla których rząd silnym w Polsce nigdy być nie mógł, kładzie autor brak wpływu rzymskiego, tem spowodowany, żeśmy nigdy nie ulegli podbojowi cesarstwa.

Znane są każdemu narodowe nieszczęścia, które dotknęły Polskę pod następcami Krzywoustego. Anarchia i słabość rządu doszły do niesłychanych proporcyj; podług autora jedynie złemu „mogło zaradzić małżeństwo Ziemowita z Jadwigą; powrót do pracowitych książąt utwierdziłby dziedziczne następstwo." Więc małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą wszystko popsuło — jakże mogło być inaczej skoro „Jagiełło zajął miejsce królów prawowitych?"

Wprawdzie cały naród polski uważa dotąd połączenie się z Litwą za najważniejszy fakt swych dziejów; autor rozprawy innego jest zdania, i nie cofa się, nie wzdryga przed najwstrętniejszemi jego następstwami. Każdy Polak czci unię lubelską; w ustach jego już dziwić nie będzie następujący sąd o jej pracach: „Lecz jak się to zwykle wśród ciżby zdarza, pokryto wielkiemi słowy rzecz miałką."

W dalszem następstwie powodów słabości rządu polskiego, nie mniej śmieszne i oburzające znajdujemy zdania. Zostaliśmy słabymi, bo Zygmuntowi III. nie chcieliśmy pomódz do zawojowania Szwecyi, bo Żółkiewski na tronie moskiewskim Władysława IV., a nie jego ojca osadzić usiłował, i t.p.

Nie będę zbijał twierdzeń autora, bo na pierwszy rzut oka każdemu istnemi wydadzą się bredniami. Ale nie podobna zataić podziwienia, że rozprawie podobnej nagrodę przyznano. Wprawdzie bezimienny autor zrzekł się takowej stanowczo, lecz to w niczem nie narusza zaszczytu przyznanego mu przez komisyę towarzystwa.

Jakie były powody tak szkodliwego dla powagi samej instytucyi sądu, trudno z pewnością twierdzić. Świadomi rzeczy zaręczają, że autor jest osobą wysoko w hierarchii towarzystwa postawioną, że więc większość komisyi czuła się w obowiązku uczynienia mu tej moralnej satysfakcyi. Większość ta zapomniała, że dla osobistych względów poświęca dobro samej instytucyi. Wiem, że jeden z członków mniejszości, towarzystwo to zawiadomił, że przez lat dwa nie weźmie udziału w jego czynnościach. Co inni postanowią, przewidywać trudno. Może szczególny wypadek zwróci ich uwagę na ogólny stan towarzystwa, i dobitnie wykaże konieczność reform, bez których niechybnie narażone ono będzie na konieczny, choć może powolny upadek.

Wszelkie towarzystwa naukowe, zorganizowane są na podstawie równości praw swych członków. Gdzież bowiem, jeżeli nie w Rzeczypospolitej nauk, umiejętność i równość konieczne znaleźć powinny zastosowanie? Towarzystwo naukowe rządzone absolutnie przez swego prezydenta, jest anomalią, która łatwo się i w dziwoląga przerodzić może. Otóż towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu pod ciągłą podobnych następstw zostaje groźbą. Dożywotnim jego prezesem jest książę Władysław Czartoryski. Radę zarządzającą w razie ubycia którego z jej członków, prezes uzupełnia (artykuł 8.); on też mianuje członków wszelkich komisyj specyalnych (artykuł 21. ustawy). Członkowie towarzystwa powinni pozyskać większy wpływ na jego losy, jeżeli im leży na sercu dobro instytucyi, jeżeli wreszcie nie chcą, aby na karb ich przekonań zaliczano sądy i zdania, przeciw którym wielu z nich zaprotestowałoby bez wątpienia z całą energią duszy do żywego rozżalonej.

Za pierwszy przykład konieczności wzmiankowanych reform, posłuży opis powyższy; drugiego nam dostarczą roczniki towarzystwa.

Artykuł pierwszy ustawy naznacza towarzystwu za cel zbieranie i ogłaszanie materyałów, dotyczących historyi polskiej. Roczniki wyłącznie podobnego rodzaju publikacyom poświęcone się być zdają. Jakoż oprócz zaatlantyckich listów księdza Hieronima Kajsiewicza, znamienitego artykułu pana Bronisława Zaleskiego (Szerzenie się Rosyi w Azyi środkowej) i nekronologów emigracyjnych, znaczna jeszcze część tomu jest im poświęconą. Wprawdzie przeważa wzgląd katolicko-polski nad czysto-narodowym; lecz nie będę z tego wyłącznego czynił zarzutu, bo nie przedsięwziąłem krytyki roczników, a zajmuję się towarzystwem, którego są organem. W tym zaś względzie daleko ważniejszy do sformułowania mam zarzut.

Nieboszczyk jenerał Władysław Zamojski, jako główny fundator towarzystwa, zasługiwał nietylko na szczególną w rocznikach wzmiankę, ale i na ich najwyższą przychylność i pobłażliwość. Nic przeto dziwnego, że w jego nekrologu (str. 311—365) pominiętą widzimy radę, daną Wielkiemu księciu Konstantemu stratowania rewolucyi, że udział szefa sztabu korpusu Romaryny we wkroczeniu tegoż korpusu do Galicyi, w innym przedstawiony świetle, aniżeli go nam okazują ogłoszone przez ś. p. Walentego Zwierkowskiego sprawozdania wiarygodne naocznych świadków. Tak dalece wchodzę w położenie autora nekrologu, że mu nie wyrzucam zamilczeń, a jedynie tylko opisy w dziwnej sprzeczności z ciągle oddawanemi pochwałami zostające. Wedle nekrologu (321—322) opierającego się na pamiętnikach jenerała Zamojskiego, tenże wraz ze Stanisławem Rzewuskim i innymi młodymi przyjaciółmi widział nieuchronność listopadowego powstania, i bolał patryotycznem sercem nad nieszczęśliwemi jego następstwami (?). Rewolucyjna młodzież „pędząca do przełomu, nie troszczyła się o rząd przyszły, nie zastanawiała się nawet nad tem, co po pierwszych chwilach powstania nastąpi." Starsi ludzie wpływu i znaczenia „nie przypuszczając nawet

skiej korony, szczególniej gdy wędrówka ich na tym świecie wiedzie ciernistą ścieżką, i pośród ciągłych przygód i niedoli. Jednakowoż nietylko człowiek nieszczęśliwy, ale także i człowiek, któremu najlepiej powodziłoby się, obowiązanym jest jeżeli nie wzdychać, to przynajmniej starać się, ażeby po najdłuższem życiu, czyny jego wiecznem zbawieniem zostały wynagrodzone. Jak zaś łatwo jest na to sobie zasłużyć, poucza nas pismo to, które powiada, że nawet szklanka wody nie zostanie bez nagrody. Troszcząc się żywo o wieczne zbawienie ojców naszego miasta, nie możemy zatem pozostać obojętnymi, że tak mało dbają o spokój swych dusz, i pozostawiają rozległe przedmieście „Nowy Świat" bez publicznej studni, gdyż skoro szklanka wody podana łaknącemu zostanie wynagrodzoną, to o ile więcej zasługi zyskałaby reprezentacya miejska, jeżeliby postarała się dla tego przedmieścia o studnię.

* Wypadki miejscowe. D. 23. b. m. w ulicy janowskiej konie włościanina ze Stawki spłoszyły się na widok wojska, w skutku czegoż żona tego włościanina spadła z wozu i ciężko się pokaleczyła.

* W tutejszym szpitalu powszechnym pozostało z końcem lutego roku bieżącego chorych 738, do tych przybyło w marcu b. r. 473, było przeto w tym miesiącu leczonych chorych 1211, a zatem mniej jak w lutym o 29. Z tych opuściło zakład: wyzdrowiałych 424, niewyleczonych 26, umarło 64, razem 514; pozostało więc z końcem marca w dalszem pielęgnowaniu 697, a mianowicie: na oddziale chorób wewnętrznych 119, zewnętrznych 59, na klinice chorób wewnętrznych 7, na oddziale chorób kobiecych 8, na klinice chorób zewnętrznych 10, na oddziale skórnych przedłużnych 26, kiłowych 118, ocznych 35, na oddziale obłąkanych 251, położnic 44, dzieci 20. Najwyższy stan chorych był na dniu 12. marca, wynoszący 756, średni na dniu 1. marca 721, najniższy na dniu 27. marca 656 chorych. Stosunek wyzdrowienia wynosił 34.30%, zaś śmiertelności 5.17% a zatem obadwa stosunki mniej pomyślne jak w zeszłym miesiącu.

* *Sanok* dnia 25. kwietnia 1869. Doczekaliśmy się nareszcie zawiązania w naszym powiecie filii stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej. Niewiadomo nam, kogo zarząd centralny lwowski mianował pierwotnie delegatem na powiat sanocki, lecz nie słyszeliśmy, aby tenże celem zawiązania u nas oddziału powiatowego jakiekolwiek kroki był poczynił. A przecież mamy w naszym powiecie tyle przyjaźnych tej sprawie żywiołów, że filia taka u nas jak najlepszem powodzeniem cieszyć się może.

Nowo uproszony przed kilkoma dniami delegat, adwokat tutejszy p. dr. Popiel, poruszył myśl zawiązania takiej filii dnia 19 kwietnia r. b. na wieczorku u p. Bala w Puszowy, w domu zacnym i prawdziwie polskim, a przy współudziale gospodarstwa, tudzież panny L. K. i p. Bolesława Gołkowskiego, którzy szczerze tą sprawą się zajęli, udało się zebrać przepisaną statutami ilość członków, i natychmiast odbyło się tamże pierwsze walne zgromadzenie powiatowe. Przewodniczącym wybrano wyżej wymienionego delegata, a wydziałowym p. Bolesława Gołkowskiego, wybór zaś drugiego wydziałowego i delegata na walne zgromadzenie centralne odłożono na później, gdy większa ilość członków do filii przystąpi.

Mamy tu także filię towarzystwa pedagogicznego, a filia towarzystwa pomocy naukowej jest już bliską zawiązania, gdyż przystąpiła już do tej filii pewna ilość członków. Na dochód obu tych ostatnich filij za staraniem p. dr. Popiela dało bawiące u nas towarzystwo dramatyczne p. Sztengla, na dniu 21. kwietnia r. b. przedstawienie teatralne, z czem połączono także koncert na fortepianie.

Pomiędzy sztuczkami „Terenia w kłopotach" i „Szkoda wąsów" odegrane zostały przez znaną pianistkę p. I. J. i jej uczennicę p. W. D. wielka fantazya i waryacye ułożone na dwa fortepiany przez Thalberga na temat opery Belliniego „Normy", poczem p. W. D. odegrała solo na temat opery „Lucrezia Borgia", a w końcu p. I. J. mazurek Chopina.

Mieliśmy już kilka razy sposobność zachwycania się wyborną grą p. J. w koncertach na cele dobroczynne dawanych, a znakomity jej talent muzykalny był już nieraz w pismach publicznych należycie oceniony. Nie wątpiliśmy więc, że talent ten znajdzie odblask w jej uczennicy. I nie zawiedliśmy się w naszych oczekiwaniach. Gra tej młodziutkiej dyletantki odznacza się niezwykłą pewnością, nader biegłym mechanizmem i nadzwyczajną precyzyą nawet w najdrobniejszych odcieniach harmonii, i zdradza zarazem głębokie przejęcie się sztuką, tak iż tej dyletantce jak najlepszą przyszłość w zawodzie muzykalnym rokować możemy.

Żałujemy tylko, że improwizowana sala teatralna nie sprzyjała wcale pod względem akustyki produkcyom muzykalnym, i że dla zwykłych przeszkód małomiasteczkowych fortepiany nie były zupełnie dobrane, przez co gra nie mogła się tak dobrze wydać, jakby to pod przyjaźniejszemi warunkami było nastąpiło.

* W sprawie katedry dziejów polskich czytamy w „Kraju": Postanowieniem cesarskiem z d. 3. października, poleconem zostało senatowi akademickiemu uniwersytetu Jagiellońskiego, a mianowicie fakultetowi filozoficznemu tego uniwersytetu, ustanowienie i odpowienie obsadzenie katedry historyi polskiej, obecnie wolą monarszą kreowanej. Jako kandydatów, bądź tej kategoryi, która się tyczy powołania, bądź takich, którzy się stawiać zamyślają, wymieniają w kołach interesujących się tą ważną sprawą W. A. Maciejowskiego, A. Bielowskiego, J. Szujskiego, J. Bartoszewicza, H. Szmitta, Juliana Klaczkę. A. Mosbacha, W. Kalinkę, Maurycego Dzieduszyckiego, K. Jarochowskiego, Karola Hofmana, Kazimierza Stadnickiego, Ludwika Nabielaka, Izydora Szaraniewicza, Stanisława Koźmiana (starszego), dr. W. Nehringa, dr. Liskiego, dr. Kazimierza Szulca (dyrektora szkoły Montparnasse, sekretarza tow. hist. w Paryżu), Ł. Tatomira, dr. St. Warnkę, L. Wegnera, dr. W. Kętrzyńskiego. Jakkolwiek kwalifikacye będą podstawą bądź powołania, bądź wyboru z grona tych, którzy się na kandydatów przedstawią, jakkolwiek fakultet rozstrzygnie, przecież i opinia publiczna mogłaby przez dzienniki zdanie swoje o obsadzenie tej katadry objawić. Z tej przyczyny donosimy o powyższej wiadomości, nadmieniając, iż p. Szujski habilituje się na docenta.

* Samochody (velocipedy) które obecnie tak rozpowszechniły się za granicą, nie są już dziś najśmielszem w tej dziedzinie wynalazkiem — albowiem obecnie wynaleziono także samopływy, któremi bez pomocy wioseł, żagli i rudla można przerzynać fale... spokojnych stawów lub sadzawek parkowych. Nie zaszkodzi jednak nauczyć się dobrze pływać.

* Jako przykład, jak niemiłosiernie urzędy w Poznańskiem kaleczą język polski, przytacza „Dziennik poznański następujące rozporządzenie landratu pleszewskiego:

„Nadchodzą dwa święta — uroczystość urodzin króla najjaśniejszzgo 22. marca i pierwszy dzień świąt wielkanocnych 28. marca, w których to dniach prowincyi, stara nieobyczajność panuje, że wielu radość swą okazują strzałami, bądź to z moździerzy, z fuzyów, z pistoletów lub z kluczy, bądź też innymi sztucznymi ogniami; nieobyczajność te zaniechać trzeba, gdyż wiadomo, że żaden rok nie przejdzie bez nieszczęścia przy okazyi takiej wyrządzonego. Upraszam zatem niniejszem szanownych mieszkańców powiatu, zechcieć poprzestać okazaniem radości nieobyczajnością wspomnioną. Władzom policyjnym i żandarmom powiatu zaś polecam niniejszem aby każdego, który wykroczy w dniach świątecznych przeciw przepisom §. 345 prawa karnego, donieść władzy dotyczącej celem ukarania jego. Napotkane przy tej okazyi narzędzia palne zabrać należy."

Pleszew dnia 4. marca 1869.

Król. radca ziemiański.

Przegląd literacko - artystyczny.

* Zapowiedziany na niedzielę wykład pana Henryka Schmitta o konfederacyi Leduchowskiego, odbędzie się dzisiaj o godzinie 4½ po południu w sali ratuszowej. Jest to jedna z najbardziej zajmujących partyj historyi naszej — a spodziewać się, że tak przedmiot sam, jak i znana już gruntowność wykładu zwabi liczną publiczność.

* Wyszedł nr. 12 „Opiekuna polskich dzieci" i zawiera: Dwa listy od dzieci; Przyjazd Libelta do Lwowa (z drzeworytem); Biczyk komedyjka (c. d.); Sołowiówka; O rasach ludzkich (c. d.); Zdania pisarzy polskich.

* „Strzechy" zeszyt VI. upuścił prasę. Treść: Ojciec Nikon, powieść historyczna przez T. T. Jeża, z ryciną K. Młodnickiego (ciąg dalszy); Przed burzą; Po burzy: Dwa wiersze J. Zb.; Zapiski etnograficzne: II. Pobratymcy, p. X. Godebskiego; Awanturnicy w Polsce, p. Łozińskiego (ciąg dalszy); Tatarzy nadwołżańscy i krymscy, p. Ł. Tatomira (z ryciną); Słowo bez echa, szkic powieściowy p. J. Zacharyasiewicza (ciąg dalszy); Cerkiew grecko-unicka, z ryciną F. Tepy (z objaśnieniem); Kronika z kraju i ze świata. Humoreska „Chochlika" z ryciną K. Młodnickiego.

* Czasopisma „Sobótki" wyszedł numer 17 z dodatkiem nadzwyczajnym i zawiera: „W mętnej wodzie" p. I. J. Kraszewskiego. Karol Libelt (z ryciną.) Kościół katedralny w Poznaniu (z ryciną.) Amerykanin, powieść z czasów Kościuszki p. Wł. K. Wójcickiego (dokończenie.) O tańcach w Polsce. Cztery myśli czterech poetów. Kobiety w Rosyi. Rozmaitości. Wiadomości o nowych książkach.

Ruch Stowarzyszeń.

* Dnia 23. b. m. odbyło się zgromadzenie lwowskiego towarzystwa techicznego. Na podstawie nowych statutów został wybrany prezesem dyrektor Reisinger, który jednak wyboru nie przyjął. Wybrano przeto na jego miejsce profesora Strzeleckiego. Do wydziału weszli pp. Dintl, Staul, Reisinger, Reiter, Styks i Żmurko.

* Aleksander Robakowski w Czerniowcach zawiązał stowarzyszenie zapomogi dla biednych wdów i sierot po urzędnikach rządowych i krajowych, po c. k. oficerach, księżach i po nauczycielach szkół ludowych. Pomimo tego, że wkładka członków tylko 10 złr. raz na zawsze, lub 20 kr. miesięcznie wynosi, a stowarzyszenie dopiero dnia 29. maja 1868 w życie weszło — posiada ono fundusz stały w kwocie 4000 zł. Stowarzyszenie otrzymało oprócz tego od ministra finansów pozwolenie na fantową loteryę z uwolnieniem od taksy, która jeszcze w tym roku się odbędzie i znaczną korzyść przynieść musi.

W tym krótkim czasie otrzymało już czternaście wdów i sierót, które raczej największą niedolę znieść — aniżeli proszącą rękę wyciągnąć potrafią, dosyć znaczną pieniężną zapomogę.

* Zwyczajne walne zgromadzenie wszystkich członków pierwszego stowarzyszenia konsumcyjnego we Lwowie odbędzie się we czwartek dnia 29. kwietnia 1869 o 4½ godzinie po południu w sali na strzelnicy. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie wydziału zawiadowczego i zdanie liczby z wydatków obrotu i zarządu majątku za rok 1868. 2) Sprawozdanie komitetu rewidentów o sprawdzeniu rachunków za rok 1867. 3) Wybór prezesa stowarzyszenia, zastępcy prezesa, dyrektora naczelnego i kontrolora. 4) Wybór sześciu członków wydziału i czterech zastępców w miejsce występujących. 5. Wybór komitetu rewidentów. 6) O projekcie zmiany statutów.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 26. kwietnia 1869.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	217	—	218	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	186	25	187	25
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	83	—	85	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% (bez kuponu)	90	50	91	25
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	78	40	78	75
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	91	60	92	—
Galic Zakładu kredytow włościan.	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	72	25	72	80
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	99	75	100	50
„ „ „ „ „ II. „	93	25	94	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	79	—	79	50
„ „ „ II. „	88	25	89	—
Dukat holenderski	5	77	5	80
Dukat cesarski	5	78	5	83
Napoleond'or	9	84	9	96
Półimperyał rosyjski	10	—	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy rosyjski	1	60	1	61
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	—	122	—

Pszenica korzec 170 f. 6.75 — 7.00, żyto korzec 160 f. 4.30—4.50, jęczmień korzec 140 f. 4.30 — 4.50, owies korzec 100 f. 2.90—3.20, Kukurudza korzec 170 f. 4.25—4.30, hreczka korzec 140 f. 4.30—4.40, koniczyna korzec 180 f. 32.00—34.0, rzepak korzec 150 f. 9.00—9.25, lnianka korzec 150 f. 8.50—9.0, groch korzec 180 f. 4.50—5.50, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.00—14.50, chmiel 100 ft. 20.0—25.0, spiritus wiadr. 11.30—11.40.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 26. kwietnia.

	złr.	kr.
5% Metaliki	61	20
„ z procent. z maja i listopada	61	20
5% Pożyczka narodowa	69	10
Losy pożyczki z roku 1860	99	60
Akcye banku wiedeńskiego	721	—
„ „ kredytowego	276	80
Londyn 10 funtów szterlingów	122	80
Srebro	120	50
Dukat pojedynczy	5	81

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25. kwietnia.

PP. hr. Gołuchowski A. z Łosiacza, Horodyski K. z Krogulca. Eckhardt J. z Tarnopola, Jaworski A. ze Skwarzawy, Łukasiewicz J. z Chocimierza, Grochowalski A. z Tuczna, Ośmiałowski S. z Janczyna, br. Wasylko L. z Nowosielec, Andruszowski K. z Jaworowa, Fuchs T. z Krystynopola, Kastory L. z Podhajec, Skólimowski J. z Dynisk, Szlachtowski F. z Krakowa.

NADESŁANE.

* Dyrekcye kolei Karola Ludwika i północnej cesarza Ferdynanda przedsiębiorstwu jazdy towarzyskiej względem podróżnych przesłały pomiędzy innemi następujące warunki: Oprócz Lwowa wsiadać można do pociągu towarzyskiego na stacyach: w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie, Krakowie, Trzebini i Oderbergu, jednakże podróżni życzący sobie wsiadać z pomienionych stacyj, winni pospieszyć z przesłaniem należytości do Administracyi „Dziennika Lwowskiego" — a bilety albo im przesłane będą pod wskazanym adresem albo doręczone przez przedsiębiorcę podczas przystanku na stacyach.

2. do każdego biletu jazdy zezwolone są 50 funtów pakunków. Każda zaś nadwyżka pakunku podlega opłacie, taryfą oznaczonej.

3. Podróżującym służy jedynie prawo ze Lwowa i na stacyach ad 5 oznaczonych w dniu 3. maja b. r. wsiadać, powrót zaś w przeciągu dni 30, licząc od dnia wyjazdu, każdym w rozkładzie jazdy oznaczonym pociągiem ma nastąpić.

4. Gdyby przez spóźnienie się do pociągu, zagubienie biletu lub też jakiej innej przyczyny, używanie pociągu towarzyskiego było niemożliwe, w takim razie unieważnia się przyznane uwzględnienie i podróżujący chcący pociągów Karola Ludwika i kolei północnej Cesarza Ferdynanda używać, obowiązanym będzie nowy bilet do jazdy nabyć za pełną cenę. Wszelkie z tego tytułu wnoszone późniejsze reklamacye uwzględnione nie zostaną. *)

Wiedeń 21. kwietnia 1869 Herz m. p.

(Koleje vicinalne, sąsiednie łączące). Między doniesieniami dzisiejszego Dziennika, podajemy do publicznej wiadomości ogłoszenie ces. kr. uprzyw. towarzystwa akcyjnego dla kolei vicinalnych, według którego toż swą czynność rozpoczęło, i swe biuro w Wiedniu, Friedrichsstrasse nr. 4 otworzyło. Tenże instytut jest towarzystwem budowy kolei, którego zadaniem jest, koleje vicinalne czyli łączące, bądź jako lokomotywne, bądź jako koleje końskie zakładać, aby obrót osobowy i towarowy pomiędzy znaczniejszemi miejscowościami, zakładami przemysłowemi i gospodarskiemi, kopalniami itd. między sobą, lub z kolejami głównemi uskutecznić. Do uczestniczenia w korzyści kolei vicinalnej, nie potrzebują interesujący w regule żadnej własnej gotówki udzielać, lecz wystarczy ze strony ostatnich zagwarantowanie wkładowemu kapitałowi odpowiedniego dochodu, ubezpieczeniem najmniejszego możliwego przychodu, lub minimalnego obrotu towarowego, lub nakoniec, że interesujący, którzy uskutecznienie budowy kolei sobie życzą, grunt, materyał do budowy itd. częściowo osobiście dostawią.

Potrzeba kolei vicinalnych i korzyść, którą też całemu kraju tak w względzie przemysłowem jakoteż handlowem udzielą, są tak widoczne, że możemy temu nowemu przedsiębiorstwu najpomyślniejszy rezultat przepowiedzieć.

*) Kolej południowa z Wiednia do Tryestu te same podaje warunki

---

najmniejszej możności mierzenia się z Moskwą, nie pozwalali sobie wierzyć, że (powstanie) może nastąpić." Wśród takich okoliczności, cóż zrobili Zamojski i Rzewuski? — zacytujmy dosłownie rocznik: „Młodzi przyjaciele umyślili wtenczas ostrzedz władzę, spodziewając się, że obudzona czujność policyi zmusi spiskujących do większej ostrożności i do odłożenia przynajmniej wybuchu. Ułożono dwa bezimienne listy, niby podsłuchaną rozmowę rzemieślników o zamierzonym jakoby napadzie na bank i rabunku kasy; jeden z nich podrzucono w samym Belwederze." Była to więc wyraźna denuncyacya, którą z przyjaźni dla Zamojskiego mógł zamilczeć autor nekrologu, ale której drukować się nie godziło bez chłosty odpowiedniej wykroczeniu. A gdy nie uczynił tego, towarzystwo samo zastąpić go powinno, inaczej spadnie na nie odpowiedzialność za potakiwanie sądom pochwalnym nekrologu.

Z rzeczywistym bolem przyszło mi kreślić powyższe wyrazy i stawiać konkluzyę z powodu najwyższego poważania, jakie wzbudza patryotyczny żywot i zacny charakter pana Bronisława Zaleskiego, wydawcy rocznika i autora nekrologu. Lecz wyższe względy prawdy i rozwoju towarzystwa historyczno-literackiego milczeć nie dozwoliły. Towarzystwo to zająć by powinno, a nawet przez wzgląd na posiadane środki, jest w stanie zająć jedno z najpoważniejszych miejsc w rzędzie emigracyjnych instytucyj. Jego rozwinięciu stają głównie na przeszkodzie statutowe usterki, powyżej wytknięte. Z usterek tych wypłynęły smutne następstwa, może też one skłonią członków do zarządzenia odpowiednich reform.

Kończąc uwagi dzisiejsze dodam tylko, wracając do konkursu historycznego, że po zrzeczeniu się pieniężnej nagrody przez autora nadesłanej rozprawy, nagroda ta przyznaną będzie najlepszemu dziełu historycznemu, w przeciągu ostatnich dwóch lat napisanemu. Książę Władysław Czartoryski, oraz panowie Aleksander Chodźko i Bronisław Zaleski, składają komisyę konkursową, której wyrok ogłoszonym zostanie na walnem posiedzeniu dnia 3. maja b. r.

Wydawca Karol Groman. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.